

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu doprowadzenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konferencji i sprawozdań z tych — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Beriańskie badania" są zbieraniem, przeglądaniem "Wykładów Pisma Św." wydanych przez Stowarzyszenie z czasu Pastora C. T. Russella. Pismo to stoi silnie w obronie jednego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolice jest oduczoną. Odkupienie przez drogiego krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie ziarno, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakrytej od wieków w Bogu...aby teraz przez zbór wiadoma była nader wielką miłość Boga, która naszych wieków nie była znajoma synom ludzki, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakiegokolwiek partii, sekt i wyznań stowarzyszonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przywracać każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wyrażać, cokolwiek mówi Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczną, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, z tym naszym postanowieniem, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, lecz nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- ze Kościół jest "Świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła — przez którego, gdy będzie dokończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga, 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ołtarzowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako poświęcania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztowych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przeprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napelniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- ze nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym. 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- ze najważniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się by być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie zli i niepoprawni zostaną wytraceni. — Dzieje Apost. 3:19. Izaj. 35.

S T R A Ż — Miesięcznik

"ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRSTUSA"

*Pismo nauk biblijnych poświęcone dla duchowego dobra
ludu Bożego i Chwały Bożej*

Wydawcy:

Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego

P. O. BOX 5455

CHICAGO 80, ILL.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God

Publishers:

Polish Bible Students Association

P. O. BOX 5455

CHICAGO 80, ILL.

Printed in U. S. A.

Prenumerata na

Straż wynosi

rocznie \$2.00

Pojedynczy numer

20 centów.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

SPIS RZECZY

Od Wydawnictwa	2
Noworoczne rozważania i życzenia.....	3
Główne źródło prześladowania.....	5
Miłość dla braci.....	8
"Ewangelie, którą opowiadam".....	9
Trzymanie się mocno u mety.....	11
Obluda wrogiem pobożności.....	12
"Idę abym go obudził".....	14

OD WYDAWNICTWA

Wielu z naszych braci i abonentów Straży, odnawiając abonament na Straż i Brzask na rok 1947, przysyłając \$2.00 i zaznaczają, że pieniądze te są prenumeratą na Straż i Brzask na rok 1947. Tacy nie zauważyli widocznego tego co było podane w ostatnich wydaniach naszych pism w roku 1946. Prosimy więc zauważyć, że mocą uchwały zapadłej na ostatniej konwencji generalnej, wydawnictwa nasze uległy z nowym rokiem pewnej zmianie. A mianowicie: Pismo "Straż" wychodzi będzie w tym roku co miesiąc, a nie co dwa miesiące, jak wychodziło w ostatnich trzech latach. Z tego też powodu, a także z powodu ogromnego zwiększenia się kosztów drukarskich, jak i wszystkich innych, prenumerata z konieczności musiała być podniesiona z jednego dolara do dwóch dolarów rocznie.

Właściwie nie jest to podwyższeniem prenumeraty ponad tę jako była w roku 1946 i w dwóch latach poprzednich, bo podczas gdy dotąd otrzymywali czytelnicy sześć numerów Straży w roku za jednego dolara, to w bieżącym roku otrzymają dwanaście numerów za dwa dolary. Zatem proporcjonalnie prenumerata za Straż pozostaje taka sama jak była w ostatnich trzech latach, czyli dwa dol. za 12 numerów. Prawda, że prenumerata roczna wynosi dwa razy tyle co przed wojną, lecz koszt wydawniczy podniósł się również w takiej samej proporcji. Zaznaczamy jednak, że jeżeli którykolwiek czytelnikom byłoby za trudno opłacić tę zwiększoną prenumeratę na "Straż," to mogą nadesłać połowę lub tyle na ile ich stać, a chętnie po-

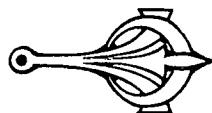
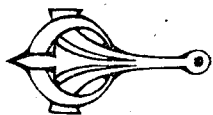
kwitujemy ich na cały rok. Znajdującym się w niedostatku, chętnie posyłać będziemy "Straż" bezpłatnie, o ile uwiadomią nas listownie, że życzą sobie pismo to otrzymywać.

Zaznaczamy jeszcze, że pismo "Brzask Nowej Ery" wydawane będzie odtąd w formie broszurowej o 36 stronicach, raz na trzy miesiące. Roczna prenumerata wynosi jednego dolara. Zatem bracia i czytelnicy raczą zauważyć, że pełna prenumerata roczna za oba pisma wynosi \$3.00.

Do Polski, Francji, jak i innych krajów, posyłać będziemy nasze pisma na takich samych warunkach jak przed wojną, czyli bez podnoszenia prenumeraty, lub też zupełnie bezpłatnie, tym co życzą sobie pisma nasze otrzymywać. Zaznaczamy przytym, iż nie wiedząc czy przedwojenni czytelnicy "Straży" przeżyli wojnę, lub gdzie się znajdują, nie wysyłaliśmy ostatnio "Straży" do wszystkich tych, którzy przed wojną pismo to czytali. Ponieważ jednak otrzymaliśmy kilka listów wyrażających pragnienie otrzymywania Straży, lub też wyrażających zawód i przykrość, że jej dotąd nie otrzymali, więc odtąd posyłać będziemy "Straż" do Polski na te wszystkie adresy, na które posyłana była "Straż" przed wojną. Ci, którzyby nie życzyli sobie pisma tego nadal otrzymywać, raczą powiadomić nas o tym, a dalsza wysyłka będzie wstrzymana.

Wszelkie listy w sprawie naszych pism prosimy adresować:

POLISH BIBLE STUDENTS ASS'N
P. O. BOX 5455, CHICAGO 80, ILL., U. S. A.



NOWOROCZNE ROZWAŻANIA I ŻYCZENIA

ZNOWU rozpoczynamy rok nowy, według przyjętego sposobu obliczania i dzielenia czasu, rok Pański 1947. Każdy nowy rok wlewa do serc ludzkich nową nadzieję co do przyszłości. Nadzieja jest wielką cnotą, więc zawsze lepiej jest patrzeć i dążyć naprzód z nadzieją, aniżeli żyć bez nadziei — z dnia na dzień i z roku na rok. Lepiej też jest, gdy oprócz nadziei na przyszłość, człowiek także zastanawia się poważnie i trzeźwo nad swoim przeszłym postępowaniem, gdy szczerze, sumienie i skrupulatnie rozsądza samego siebie, aby zobaczyć swoje przeszłe omyłki i uchybienia, z tym postanowieniem, aby unikać ich na przyszłość i tym sposobem zapewnić sobie lepsze powodzenie, lepszą przyszłość.

Takie badanie samego siebie jest szczególnie wskazanym dla tych, którzy podjęli się iść śladami Chrystusa Pana aż do śmierci; którzy ślubem zobowiązali się nie czynić więcej swej woli, lub woli jakiegoś człowieka, ale wolę Bożą, dobrą, przyjemną i doskonałą, najlepiej jak będą mogli ją zrozumieć z Jego Słowa; którzy przyjęli wysokie, niebieskie powołanie do uczestnictwa z Chrystusem, teraz w Jego cierpieniach, a w przyszłości w Jego chwale i królestwie; i którzy, rozumiejąc wielkość i ważność tego powołania, starają się wyrabiać swoje charaktery na obraz charakteru Syna Bożego, aby mogli swoje powołanie i wybranie mocnym uczynić i okazać się godnymi uczestnikami "dziedzictwa świętych i światłości." — Żyd. 3:1, 14. Rzym. 8:29, 30. 2 Piotra 1:4-11. Kol. 1:12, 13.

Ufamy, że czytelnicy nasi (jeżeli nie wszyscy, to znaczna większość) przyjęli to wysokie powołanie i weszli w przymierze ofiary z Bogiem (Ps. 50:5); i do takich stosujemy niniejsze rozważania i życzenia przy okazji nowego roku. Obserwując warunki na świecie wiemy, że od 1939 roku aż dotąd, świat nie uczynił postępu w rzeczach dobrych, sprawiedliwych, korzystnych i uszczęśliwiających człowieka, ale raczej cofnął się do średniowiecznego barbarzyństwa, egoizmu i grabieństwa. Prawda, że w roku 1946 nie szalała już wojna tzw. globalna, nie było już hurtownej rzezi ludzkiej i wzajemnego mordowania się narodów, lecz duch tego mordu trwa dotąd; pokoju, w praw-

dziwym znaczeniu tego słowa, niema dotąd, a nawet coraz więcej mówionym i pisanym jest o trzeciej wojnie w niezbyt dalekiej przyszłości. Zatem z światowo-ludzkiego punktu zapatrywania, rok 1947 i kilka następnych nie wróżą wiele polepszenia, przeciwnie, budzą one coraz większą niepewność i strach. Ludzkość z jakimś masowo-chronicznym lękiem spodziewa się i przygotowuje do większej klęski aniżeli ta co przeszła, po której rany są jeszcze nie zagojone i ruiny nie odbudowane.

Są to "ostateczne czasy trudne," w których my, jako ludzie, również przechodziliśmy i jeszcze przechodzić będziemy różne trudności, zmartwienia, smutki i zawody, jedni mniej a drudzy więcej. Jednakowoż, jako Nowe Stworzenia, uczymy się patrzeć na te rzeczy z innego punktu zapatrywania i przyjmujemy je, a przynajmniej przyjmować powinniśmy, ze spokojem i wiarą, że bez względu jak przykre, bolesne i srogie były lub będą nasze doświadczenia co do ciała, duchowo one zaszkodzić nam nie zdołają, jeżeli trzymamy się w ochronie Najwyższego i w cieniu Wszechmocnego. — Ps. 91.

To też w naszych rozważaniach noworocznych — w naszych badaniach samych siebie i swoich postępowań w roku minionym, jak i w naszych nadziejach i postanowieniach na rok nowy — miejmy przede wszystkim na względzie rzeczy duchowe, tyjące się naszego zbawienia, naszego przymierza z Bogiem. Bez względu jakim było nasze powodzenie lub niepowodzenie cielesne w roku minionym, bez względu jak częste i głośnie wzdychania wyrwały się z tego namiotu (2 Kor. 5:2), duchowo powinniśmy wzrastać, pomnażać się w łasce, w znajomości i w owocach ducha świętego. "My wszyscy, którzy odkrytym obliczem na chwałę Pańską (na Jego chwalebny charakter) jako w zwierciadle patrzymy, w toż wyobrażenie (w podobieństwo Jego charakteru) przemieniani bywamy z chwały w chwałę (z cnoty w cnotę), jako od ducha Pańskiego." — 2 Kor. 3:18.

Bo czyż nie jest prawdą, drodzy bracia i siostry, że w rzeczach duchowych, dostąpiliśmy największej łaski Bożej, gdyśmy poznali prawdę,

która objawiła nam przywilej stania się dziećmi Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, "w dziedzictwie nieskazitelnym, niepokalanym i niezwykłym," dla wybranych w niebiesiech zachowanym? Zaiste, hojną okazała się dobroć Boża wobec nas, gdy "wszystko co do żywota i do pobożności należy darowała nam, przez poznanie Tego, który nas powołał," abyśmy, według postanowienia Jego, stali się oblubienicą i współdziedzicami Syna Jego miłego.

W dodatku do tych chwalebnych nadziei i obietnic, było ono błogie przeświadczenie, jakiegoś mieli w minionym roku i we wszystkich latach, od poznania prawdy, że chociaż idziemy w dolinie cienia śmierci, jak to wyraża Psalmista odnośnie doczesnego życia, to jednak ochronna łaska i różga naszego dobrego Pasterza były i są nam pociechą i osłoną. Jak często przyjazne zagięcie pasterskiej łaski wstrzymało nas od zbłądzenia na manowce i utrzymało nas na wąskiej drodze. Również ćwicząca różga Pańska rozbudzała nas raz po raz z duchowego letargu i zachęcała do dalszego biegu. W chwilach takich — w chwilach doświadczeń, ćwiczeń i chłosty — wspominaliśmy sobie pocieszające słowa: "Synu Mój, nie lekce sobie považaj kaźni Pańskiej, a nie trać serca gdy od Niego bywasz karany; albowiem kogo Pan miłuje tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje. Jeżeli znosicie karanie, Bóg się wam ofiaruje jako synom; albowiem któryż jest syn, którego by ojciec nie karał? — Żyd. 12:5-8.

DOM SYNÓW

Powyższe słowa Apostoła, jak i wiele innych Pism, pokazują nam wyraźnie, że uczestnicy niebieskiego powołania stanowią dom duchowy, nową rodzinę Bożą, dom synów, którego Głową jest Jezus. Jako tacy mamy być spojeni duchem Pańskim, duchem miłości i samo-ofiary, aż do stopnia wydawania swego życia za braci, tak jak Jezus umiłował nas i poświęcił Samego Siebie za nas. Dobrze mamy czynić wszystkim, lecz najwięcej domownikom wiary, wyznawcom tej samej prawdy Bożej i bojownikom "o wiarę raz świętą podaną." (Gal. 6:10. Juda 3.) Mamy cieszyć bojaźliwych, znaszać słabych i nieskwapliwym (cierpliwymi, powolnymi), być wobec wszystkich; bacząc aby nigdy nie oddawać złem za złe, ale zawsze dobrego naśladować sami między sobą i ku wszystkim" (1 Tes. 5:14, 15). Pamiętając na niedoskonałości własne jak i wszystkich współczłonków tego jednego ciała, mamy znosić jedni drugich i odpuszczać sobie wzajemnie wszelkie skargi, przewinienia i urazy; jako Chrystus odpuszczył nam tak i my (Kol. 3:13). Mamy być czynicielami pokoju (Mat. 5:9) i na ile to od nas

zależy, być w zgodzie i pokoju z wszystkimi ludźmi (Rzym. 12:18), a szczególnie z braćmi, względem których mówi nam Słowo Boże: "O jak rzeczą dobrą i jako wdzięczną gdy bracia zgodni mieszkają!" — Ps. 133:1.

Taką jest droga, takie są zasady wskazane dla domu synów, dla naśladowców Chrystusa Pana. Jeżeli więc w tym roku minionym postępowaliśmy tą drogą, jeżeli w naszych obcowaniach z drugimi, a szczególnie z braćmi, kierowaliśmy się miłością, wspaniałomyślnością, miłosierdziem i byliśmy prawdziwymi i wytrwałymi czynicielami pokoju, to mamy dobry powód do radowania się, że czynimy postęp we właściwym kierunku; albowiem tylko czynicielom pokoju dane jest to chwalebne zapewnienie, że "synami Bożymi nazwani będą." — Mat. 5:9.

Pamiętajmy jednak, że żyjemy w "godzinie pokuszenia," w czasach ogólnego zamętu, podejrzliwości, nienawiści i walki. Takim jest ogólny duch tego czasu i duch ten nie zagaśnie z zakończeniem wojny, ale zdaje się wzmacniać, tak pomiędzy narodami jak i pomiędzy jednostkami. Duch ten doprowadzi w końcu do wielkiej anarchii, "tak że walczyć będzie każdy przeciwko bratu swemu i każdy przeciw przyjacielowi swemu"; — "a ręka jego podniesie się na rękę bliźniego swego" (Izaj. 19:2. Zach. 14:13); a słowa naszego Pana zdają się wskazywać, że duchem tym mogą być opanowani też i bracia (Mat. 10:21. Mich. 7:2-6.) Wobec takiego ducha i ogólnego nastroju, nie możemy się spodziewać, że postępować w pokoju i być czyniącą pokoju jest lub będzie rzeczą łatwą. Zaiste, gdy uczucia z wewnątrz, a różne okoliczności i wpływy z zewnątrz, wprost pchają ludzi do sporów i walk, trudno jest być skutecznym czynicielem pokoju. Lecz bez względu jak trudnym to jest i bez względu jak nasze pokojowe intencje i zabiegi są przez drugich rozumiane i komentowane, bądźmy zawsze prawdziwie i z serca czynicielami pokoju. Niechaj to piękne pozdrowienie Pańskie, które wielu z nas ma zwyczaj powtarzać: "Pokój Wam," lub "Pokój temu domowi," nie będzie tylko pustym frazesem, ale niechaj nasze obejście się, nasze mowy, czyny i całe postępowanie będą ku pokojowi a nie ku sporom i rozterkom pomiędzy braćmi.

Jeżeli w roku minionym staraliśmy się tak postępować, to w roku nowym starajmy się tym więcej. Którzykolwiek zaś, badając samych siebie, zauważą, że w przeszłości brak im było tego ducha pokojowego, ducha cierpliwości, łagodności, dobroci, miłości i wspaniałomyślności, jakim odznaczał się nasz Pan i Wódz, niechaj uczynią silne postanowienie aby z rokiem tym, z większą ostrożnością, pokorą, gorliwością i miłością biec za Pa-

nem i rozwijać w sobie więcej Jego ducha. Zdaje się, że niewiele już czasu pozostaje nam na dopełnienie naszego biegu; starajmy się więc aby ten pozostały czas wykorzystać możliwie jak najlepiej, ku chwale naszemu Ojcu i Jego Synowi, ku zbudowaniu i duchowemu dobru braci, jak i ku własnemu zbawieniu.

To też noworocznym życzeniem naszym dla wszystkich współczłonków Pańskiego "domu synów" tak dla bliższych nam jak i dalszych, znanych nam i nieznanych — jest, aby ten nowy rok był dla wszystkich rokiem jak największego postępu w rzeczach duchowych. Niechaj nas wszystkich — będących już w braterskiej społeczności — coraz więcej spaja duch zgody, zaufania i miłości czystej, szczerzej, nieobłudnej i nieposądzającej. Niechaj wszelkie myśli, mowy i czyny psujące naszą jedność duchową, nie znajdują pomiędzy nami miejsca — nie praktykujemy ich sami i nieprzyjmujemy ich z zewnątrz.

Także wszystkim nie będącym z nami w społeczności, lecz starającym się chwalić Ojca Niebieskiego w duchu i w prawdzie, życzymy błogosławieństwo Boże, które, gdy jest oceniane i przyjęte, czyni każdego prawdziwie bogatym i

nie powoduje smutku ani duchowego zamętu. Jeżeli zachodzą jakiegokolwiek niezrozumienia i załopotania, to starajmy się i módlmy aby oczy wyrozumienia każdego z nas i wszystkich otwierały się coraz więcej ku lepszemu poznawaniu Boga, samych siebie i jedni drugich. Niechaj jedną z najprzedniejszych pobudek naszych serc, a także naszych słów i czynów odnoszących się do bratniej społeczności, będą słowa apostoła Pawła: "Pokoju naśladowajcie z wszystkimi (z którymi mamy jakąkolwiek styczność, a osobliwie z braćmi) i świętobliwości, bez której żaden nie ogląda Pana." — Zyd. 12:14.

"Bóg pokoju, który wywiódł od umarłych we krwi przymierza wiecznego, Onego wielkiego Pasterza owiec, Pana naszego Jezusa, niech was doskonałymi uczyni w każdym uczynku dobrym, ku czynieniu woli Swojej, sprawując w was to, co przyjemnego przed obliczem Jego, przez Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała na wieki wieków." — "Niech was błogosławi Pan i niech was strzeże; niech rozjaśni Pan oblicze Swoje nad wami i niech wam miłościw będzie; niech obróci Pan twarz Swoją ku wam i niechaj wam da pokój." — Zyd. 13:20, 21. 4 Moj. 6:24-26.

GŁÓWNE ŹRÓDŁO PRZEŚLADOWANIA

"W niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi" — 2 Kor. 11:26.

SW. PAWEŁ był znamiennym człowiekiem pod wielu względami, lecz najwięcej pod względem przywiązania do Pana i Jego sprawy. Wierność jego ściągnęła na niego wiele trudnych doświadczeń. W kontekście wylicza on niektóre z tych. On oddał się sprawie Chrystusowej i służył jej do takiego stopnia, że wielu uznało to za niemądre i poczytało go za głupca. Służba ta przyniosła mu razy i biczowania, jako burzycielowi pokoju — nie że on powodował niepokój, raczej ci, co sprzeciwiali się jego naukom, powodowali zamieszania i jego zato winili, aby psuć mu reputację, utrudniać jego dzieło i umacniać swoje stanowisko. To czasami wprowadzało go do więzienia, a niekiedy nawet nieomal do bram śmierci.

Apostół jednak radował się we wszystkich takich przywilejach. Sam oświadczył, że pięć krok był biczowany od żydów, trzy razy był bity różgami; raz był kamienowany, a trzykroć rozbił się z nim okręt. Żadne z tych trudności nie zagaściły jego wierności dla Pana, którego służy prześladował zanim oczy jego zostały otworzone. Następnie Apostół wylicza różne niebezpieczeństwa na morzu, na lądzie, od zbójców, od żydów, od pogan — w mieście, na puszcy i listę tych niebezpieczeństw zakończy słowami naszego tekstu: "W

niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi."

Pytanie mogłoby powstać w wielu umysłach: "Czy cierpienia te — razy niebezpieczeństwa itd. — były zasłużone?" Na zapytanie takie, odpowiedź zapewne byłaby że nie; albowiem św. Paweł był zacnym człowiekiem i zwiastunem poselstwa o Boskiej łasce w Chrystusie — "wesolej nowiny, która będzie wszystkiemu ludowi." Następnym pytaniem byłoby: "Jeżeli cierpienia jego nie były karą, to czym one były?"

Odpowiadamy, że one były tym samym czym były cierpienia Pana — dowodami jego wierności Bogu i dowodami ciemności tego świata, które pokazały opozycję przeciwko niemu. On sam oświadczył: "Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą," a prawdziwość tego oświadczenia udowodnioną była na nim samym, a także na Panu. Rozmiar cierpienia, w nagrodę za czynienie dobrze, jest miarą wierności i gorliwości danej osoby, a także miarą nienawiści i złości rozbudzonej przez onego przeciwnika. Odpowiedź na pytanie, czemu Jezus cierpiał, jest także odpowiedzią na wszystkie podobne pytania względem św. Pawła i względem wszystkich naśladowców Pana.

CIEMNOŚĆ NIENAWIDZI ŚWIATŁOŚCI.

Pan Jezus oświadczył, że On obstawał za zasadami światła, sprawiedliwości, prawdy; gdy zaś szatan stoi po stronie przeciwnej — po stronie ciemności, przesądów i zaćmienia. Naśladowcy Chrystusa muszą również być synami światłości, muszą postępować w światłości, muszą być bezkompromisowi wobec grzechu i wszelkiego zła. Z tego powodu świat będzie ich miał w nienawisici i mówić będzie wszelkie zło przeciwko nim, fałszywie. Tak, ludzie będą myśleć że czynią Bogu przysługę, zabijając sprawiedliwych, bądź literalnie, jak w wypadkach Jezusa i św. Pawła, bądź przez "puszczanie strzał swoich, słów jadowitych," co jest więcej popularną metodą w czasie obecnym. — Ps. 64:4.

Ktoś może gotów powiedzieć: "Tak może było kiedyś, lecz obecnie czasy się zmieniły! Dziś, nasi księża, biskupi i kaznodzieje są ludźmi zacnymi i poważanymi. Nikt nie myśli o prześladowaniu ich; raczej wszyscy mówią o nich dobrze, a jeżeli o którym nie mówią dobrze, to może dlatego, że w jakiś sposób jest niedogodnym." Dziwnym, zaiste, byłoby argumentować w taki sposób; bo zauważmy: Czyż nie było doktorów Teologii za czasów Jezusa? Czyż nie było tam kapłanów, arcykapłanów i Lewitów? Czy nie było Faryzeuszów odprawiających długich modłów w świątyniach i czy nie odnoszono się do nich z szacunkiem i poważaniem? Czy nie rozszerzali oni swoich filakteryj? Zaiste że tak! Czy ktoś zamyslał o znieważaniu i prześladowaniu ich? Zapewne że nie!

Jednakowoż nasz Pan i Jego uczniowie również tam byli, ale nie w klasie popularnego kleru. W ich własnych zapiskach określani są jako "śmieci i omieciny u wszystkich;" a, według słów samego Pana, "wszelki kto ich zabijał, mniemał że Bogu przysługę uczynił." Nie bądźmy skłonni mniemać, że czasy obecne różnią się od innych okresów. Tak było i za czasów Jezusa, jak to On powiedział niektórym: "Budujcie groby tym, których ojcowie wasi pozabijali, lecz w uczynkach ich trwacie." Podobnie i dziś; wielu wysławia pod niebiosy Jezusa i Jego Apostołów, i gani ich prześladowców, a jednocześnie sami prześladowują drugich. — Łuk. 11:47, 48.

Niebezpieczeństwa kulminacyjne, najsrozsze z wszystkich, św. Paweł ponosił od fałszywych braci. Jak dziwnym to się wydaje! Ktoś gotówby mniemać, że bez względu jak zawzięcie poganie i żydzi mogli go prześladować, to przynajmniej wszyscy, mniemający się być naśladowcami Jezusa, dziękowaliby Bogu za tak zacny przykład, jakim był św. Paweł i wysoce go cenili. Lecz tak nie było; a gdy spojrzymy na Pana, to widzimy, że

to samo było prawdą i w Jego wypadku; jak to i Sam powiedział: "Nieprzyjaciółmi będą człowiekowi domownicy jego."

Pan Jezus był żydem. Żydzi byli Jego braćmi według ciała i ci właśnie najwięcej nienawidzili Go bez przyczyny — najwięcej Go prześladowali i mówili: "Diabelstwo ma i szaleje." Ci również chcieli Go ukamienować, a wkońcu byli głównymi sprawcami Jego ukrzyżowania. "Przyszedł do swoich, ale Go własni Jego nie przyjęli." — Jan 10:20, 31; 1:11.

Św. Paweł był również prześladowany przez żydów, którzy często czychali na jego życie. Zyl on po ustawieniu Kościoła chrześcijańskiego, więc miał także chrześcijańskich braci, spłodzonych duchem świętym, współczłonków ciała Chrystusowego. Jezus nie miał takich braci — "Nikt z ludu nie był z Nim." — Izaj. 63:3.

Duch święty nie był dany wiernym aż w dniu Pięćdziesiątnicy, więc Jezus nie mógł ponosić prześladowań od chrześcijan. Prześladowanie zbliżone do takich byłoby to od Judasza. Św. Paweł chociaż doświadczał słodyczy chrześcijańskiej społeczności w jego badaniach i mozolach, to doświadczał także gorzkości sprzeciwów i prześladowań od braci fałszywych, od których groziły mu największe niebezpieczeństwa. Możemy być pewni, że te doświadczenia były dla niego najboleśniej, najtrudniejsze do znoszenia. Pochodziły one od braci będących z nim w pokrewieństwie, czyli w społeczności najbliższej jaką tylko można sobie wyobrazić — od współczłonków Ciała Chrystusowego.

POBOŻNI SĄ PRZEŚLADOWANI.

Przeglądając historię wieku Ewangelii, od czasów św. Pawła aż do czasów obecnych, znajdujemy, że wszyscy naśladowcy Jezusa ponosili prze powiedziane im przez Pana prześladowania. Znajdujemy, że prześladowania przychodzili i przychodzą z różnych stron, lecz zdaje się, że żadne nie były srozsze, okrutniejszy i bardziej zgubne jak te, które pochodziły od chrześcijańskich braci. Nie jest prawie wcale potrzebnym udawać się do historii na wykazanie i udowodnienie tego faktu. Dysputy pomiędzy chrześcijanami były najzaciętsze; tysiące chrześcijan straciło życie z rąk jedni drugich. Słowo heretyk było najgroźniejszym, najbardziej podlegającym karze, określeniem.

Ani Katolicy, ani Protestanci nie mogą zaprzeczyć okropnym opisom na kartach historii. Wszyscy uczciwi ludzie wstydzą się tych zapisków. Wszyscy gotowi są powiedzieć: "My nie uczynilibyśmy tego." Pomniki stawiane są w różnych częściach świata, naznaczające miejsca, gdzie sekciarskie spory objawiały się w morderczych, bar-

barzyńskich czynach. Nasi katoliccy przyjaciele rumienią się na wspomnienie historii o rzezi Hugonotów. Nasi przyjaciele kościoła Anglikańskiego wsłyszają się na wzmiankę o Kovenanterjanach i innych nie anglikanach. Presbyteriańscy przyjaciele znowu rumienią się ze wstydu na wzmiankę o szkaradnych czynach i niesprawiedliwościach popełnionych w imieniu Kalwanizmu.

Możemy jeszcze dodać, że każda denominacja była kolejno przedmiotem prześladowania jedna od drugiej. Baptyści byli publicznie bici — niekiedy wypędzani z ich własnych domów na banicję. Tak samo traktowani byli Purytanie, którzy później sami stali się prześladowcami. Metodysci również dużo ponosili cierpienie z powodów sekciarskich zawziętości, zazdrości, ciemnoty i przesądów. Zaiste, kto mógłby zaprzeczyć, że chrześcijaństwo ma dobry powód do wstydu na się swoich własnych zapisków, bez względu jaki był ich punkt zapatrywania?

Dzięki niech będą Bogu za postępek uczyniony pod względem ludzkiej sympatii! Ludy cywilizowane nie mogą już więcej z przyjemnością tracić publicznie, torturować, palić na stosach, jak to czyniono dawniej. Jakikolwiek współzawodnictwo pozostało pomiędzy chrześcijańskimi braćmi, nie grozi już niebezpieczeństwo jawnego prześladowania, ponieważ ogólne uczucia wzniosły się o tyle, że cielesne torturowanie za przekonania religijne nie jest już więcej tolerowane przez masy.

Dożyliśmy czasów, gdzie Kalwini postawili pomnik Serwetusowi, okazując przez to odwrócenie się od pomyłki ich wielkiego wodza, który spowodował spalenie chrześcijańskiego brata. Doszliśmy do miejsca, gdzie "niebezpieczeństwa od fałszywych braci" są innego rodzaju. Jakikolwiek zazdrości i rywalizacje mogą jeszcze zachodzić pomiędzy denominacjami w kraju lub w misjach zagranicznych, uważane one są za niestosowne i trzymane są w karchach, na ile to się tyczy braci, należących do popularnych i wpływowych organizacji chrześcijańskich.

Czy nie jest jednak faktem i dziś, że Prawda jest niepopularna? Czyż nie było tak zawsze? Czy nie jest prawdą, że w proporcji jak te różne denominacje stawały się popularne, unikały prześladowania? Biada jednak tym, co są niepopularni, jak był Jezus i Apostołowie. Jeżeli nawet unikną krzyża, gilotyny, stosu lub szubienicy, to wystawieni bywają na innego rodzaju tortury. Cóż może być trąbione o ich osobistościach. Złe posądzania mogą być na nich rzucane słowem, spojrzeniem lub ruszaniem ramion. Więcej szkody może być dokonane w taki sposób, aniżeli przez atak zewnętrzny.

Obmowy, złe domysły, potwarze, ohydne sugestie, itp. tortury mogą być stosowane do naśladowców Jezusa także i dziś; a wszyscy, którzy w obecnym czasie posługują się takimi metodami są uczestnikami prześladowców i katów, chociaż nie posuwają się do zadawania cielesnych tortur. Kto może zaprzeczyć, że niekiedy tortury umysłowe są nie mniej bolesne od cielesnych? W czasach obecnych fałszywi bracia mogą posługiwać się innymi sposobami prześladowania, bardziej ogłuszonymi, aniżeli wtrącanie do więzień, krzyżowanie lub paienie sa stosach.

A co mamy powiedzieć o fałszywych braciach czyniących takie rzeczy i jak możemy upewnić się, że my nie jesteśmy i nie będziemy z takich? Nie ulega wątpliwości, że Mistrz jest dotąd takiego zdania, jak określił to św. Jan gdy powiedział: "Každy, co nienawidzi brata swego, mężobójcą (mordercą) jest; a wiecie, że iż żaden mężobójca niema żywota wiecznego w sobie zostawającego" (1 Jana 3:15). Mężobójcy, czyli mordercy otrzymają zapewne surową karę i ostatecznie mogą jeszcze nauczyć się lepiej postępować w królestwie Chrystusowym; lecz ktokolwiek jest w morderczym stanie serca i stara się szkodzić bratu, żadnym sposobem nie nadaje się do współdziedzictwa z Panem w Jego królestwie. — 1 Kor. 6:9—11.

"NAJMNIEJSZY Z TYCH"

Jak zawsze tak i teraz duch prześladowczy uderza najsilniej niektóre osoby przodujące; jednakowoż, jak to i sam Jezus dał do zrozumienia, wszyscy miłośnicy sprawiedliwości mają mieć udział w takich doświadczeniach i przeciwnościach. Św. Paweł też o tem wspomina, gdy mówi: "Znosiście wielki bój utrapienia, gdyście byli urąganiem i utrapieniem na podziw wystawieni, lub też gdyście się stali uczestnikami tych, z którymi się tak obchodzono." (Żyd. 10:32, 33.) Jezus podał nam podobną myśl, gdy oświadczył, że ktoby zgorszył jednego z najmniejszych Jego uczniów, lepiejby mu było, gdyby kamień młyński zawieszono u szyji jego i wrzucono go w głębokości morskie. — Mat. 18:6.

Jest to naturalnie język obrazowy, jednakowoż musi on mieć jakieś specjalne znaczenie. Orzeczenie to musi oznaczać, że Bóg otacza specjalną opieką świętych Swoich; i że bez względu jak biednymi, słabymi i nieuczonymi oni są, najmniejsi z nich znajdują się pod Jego opieką i jakkolwiek szkoda wyrządzona choćby najmniejszemu, będzie karana. Ma się rozumieć, że dla utopnionego w morzu jest jeszcze powstanie od umarłych, z czego wynika, że i dla takich co zgorszą Pańskich "najmniejszych," jest jeszcze nadzieja naprawy i podniesie-

nia się; mimo to jednak oświadczenie Pańskie wskazuje na surową karę. Nie będzie to coś takiego jak kiedyś myśleliśmy, czyli wieczne męki, ale pewnego rodzaju sprawiedliwa odpłata za każdy zły uczynek. — 2 Piotra 2:9.

Z tego punktu zapatrywania możemy logicznie wnosić, że wymaganiem będzie znaczne zadośćuczynienie sprawiedliwości, p o n i e w a ż znaczna liczba Pańskich "maluczkich" była prześladowana. A jak to powyżej zauważyliśmy, nie wszystkie te prześladowania leżą u drzwi świata. Wiele ze tego leży u drzwi rzekomego kościoła Chrystusowego, czyli u drzwi "fałszywych braci." — Izaj. 6:5. Mat. 7:21-23.

Mówiąc o takich, Jezus raz oświadczył, że doznają oni wielkiego zawodu, gdy nadejdzie czas nagrody. Pan tak to określił: "Wiele ich rzeczy Mi dnia onego: Panie, Panie, azażemy w imieniu Twojem nie prorokowali, w imieniu Twojem diabłów nie wyganiaли i w imieniu Twojem wiele cudów nie czynili? A tedy im wyznam: Zem was nigdy nie znał." (Mat. 7:22, 23.) Oni nie będą godni Pańskiego uznania za członków Jego Kościoła, Jego Oblubienicy. Będziemy radzi, gdy znalezieni będą godnymi jakichkolwiek błogosławieństw w Jego królestwie; doznają jednak wielkiego zawodu, ponieważ nie dopisali pod względem najgłówniejszej rzeczy wieku ewangelicznego, czyli pod względem miłości.

MIŁOŚĆ DLA BRACI.

Wolą Pana względem Jego naśladowców jest, że mają miłować jedni drugich, tak jak On ich umiłował. Św. Jan wyraził to uczucie określeniem, że jak Jezus umiłował Kościół i złożył Swe życie zań, tak naśladowcy Jego powinni kłaść swe życie za braci. (1 Jana 3:16.) Jeżeli taki jest wzór miłości wystawiony przez Pana dla Jego ludu, to jak sromotnego zawodu doznają wkrótce ci, co ignorują to Jego wymaganie. Jeżeli zamiast miłować braci i wydawać za nich swe życie, oni mówią przeciwko nim różne złe rzeczy itp., to co wtedy? W takim razie są to fałszywi bracia i jako tacy są niebezpieczeństwem dla braci prawdziwych.

O, jak poważnie naśladowcy Pana powinni przyswajać sobie tę wielką lekcję — że miłość nie czyni bliźniemu krzywdy, że jest ona sympatyzującą, długo cierpliwa, dobrotliwa, nie wynosi się, nie nadyma, nie szuka tylko własnych korzyści i własnego dobra, lecz szuka dobra i korzyści drugich.

Najwyższą próbą naszej wierności ku Bogu jest nasza ku Niemu miłość. A miłość objawia się w pragnieniu czynienia tego co jest Jemu przyjemne. W rzeczywistości mało możemy uczynić dla

Wszehmocnego; albowiem On jest tak wielkim i potężnym, a my tak słabi i znikom. Lecz gdy posiadamy Jego ducha miłości, to miłować będziemy wszystkich miłujących Jego, a nasze postępowanie wobec nich objawiać będzie istotne uczucie naszych serc. Tak obserwowani, codziennie zyskujemy naszą nagrodę w oczach Pańskich, codziennie pokazujemy Jemu w jakim stopniu jesteśmy godni lub niegodni Jego wielkiej nagrody.

Wspomniani w naszym tekście jako fałszywi bracia, byli niebezpieczeństwem dla braci prawdziwych, lecz nie doszli oni do takiego stanu momentalnie. Był to proces stopniowy; zły duch stopniowo zajmował miejsce dobrego. Dobrze będzie, gdy chrześcijanie zauważą tego zwodniczego raka, który gryząc korzeń miłości bratniej, może zatruć ducha i przynieść wspomniane powyżej złe owoce. W niektórych wypadkach duch pychy, duch sektarstwa lub duch ambicji są głównymi charakterystykami niewłaściwego postępowania i gdy charakterystyki te dopuszczone zostaną do serca, rozwiną złe owoce, takie jak opisaliśmy powyżej. One rozwiną fałszywych braci, braci prześladowających, zaćmionych na rzeczywistego ducha Pańskiego, braci wyniosłych i zarozumiałych. — Juda 11; 1 Moj. 4:6, 7.

Umiłowani, miejmy się coraz więcej na baczności przed wdzieraniem się ducha onego przeciwnika w nas jako Nowe Stworzenia! Napełniajmy się coraz gorliwiej duchem naszego Pana i przejawiajmy w sobie coraz więcej przymioty Tego, który nas powołał z ciemności do przedziwnej Swojej światłości! W żaden sposób nie zdołamy lepiej objawić tych przymiotów jak przez zastosowanie się w codziennym naszym życiu do lekcji nauczonych się od Niego.

Kazanie br. Russella.

Wieczera Pańska w roku 1947

Podajemy do wiadomości braciom i zgromadzeniom, że według pierwotnego, biblijnego sposobu i czasu obchodzenia Świąt Wielkanocnych, doroczna Pamiętka śmierci naszego Pana i Zbawiciela, przypada w tym roku w piątek, 4 kwietnia, po godzinie 6-ej wieczorem.

MYŚLI I ZDANIA

Sama surowa sprawiedliwość bez miłości, tylko niszczyć umie; miłość bliźniego wyższa jest nad wszystkie prawa ludzkie; satem sprawiedliwość musi być umiarkowana miłością, bo sprawiedliwość bez miłości jest okrucieństwem, a miłość bez sprawiedliwości naganną pobłażliwością i niedołęstwem.

Nie gniewaj się, nie bądź zawziętym,
Pomyśl że i ty nie jesteś świętym.

"EWANGELIĘ, KTÓRĄ OPOWIADAM"

Lekcja z Pierwszego Listu do Koryntów 15:1-20.

Niniejsza lekcja jest jakoby zsumowaniem całej Ewangelii Chrystusowej. Apostoł oświadczył: "Oznajmuję wam bracia Ewangelie, którą wam opowiedział, którąście też przyjęli i w której stolicie; przez którą też zcaawienia dostępujecie, jeżeli pamiętacie, jakim sposobem odpowiedziałem wam, chyba jeźliście próżno uwierzyli."—W. 1, 2.

Z powyższych słów możemy zauważyć, jak ważną jest wiara i potrzebną do zbawienia. Kto nie może wierzyć, nie może mieć korzyści z nauki, jaka jest w obecnym czasie. Jeżeli kto nie słyszał Ewangelii — jak n. p. poganie — nie może być zbawiony, ponieważ jest w nieświadomości. / Jeżeli kto słyszał Ewangelie a nie zachował jej w pamięci, dla niego Ewangelia straciła swą wartość, taki też nie otrzyma zbawienia. / Gdyby kto zachował Ewangelie w pamięci a nie dozwolił aby ona wywarła odpowiedni skutek na jego serce i życie, taki też z tego nie będzie miał żadnego pożytku. Możemy zauważyć jak ważnym jest mieć czystą Ewangelie i znać prawdę bo tylko prawda może nas uczynić wolnymi. Nie rozumiemy że trzeba mieć zupełną znajomość prawdy aby być usprawiedliwionym i poświęcić się. Nie rozumiemy również że gdybyśmy mieli pewną miarę błędu w naszym wyrozumieniu prawdy, to nie moglibyśmy być usprawiedliwieni lub uświęceni; owszem, niemal wszyscy byliśmy usprawiedliwieni i przyprowadzeni do społeczności z Bogiem gdy jeszcze dość sporo błędów mieliśmy w naszym umyśle, lecz nie przez błąd byliśmy usprawiedliwieni, ani też przez błąd zostaliśmy poświęceni; tylko prawda przyczyniła się do tego. Im więcej prawdy mieliśmy na początku tym lepiej było dla nas a w miarę pozbywania się błędów i przesądów zasłaniających nasz wzrok umysłowy, dostawaliśmy więcej błogosławieństwa. Tylko prawda może uczynić nas zupełnie wolnymi. Dokąd jesteśmy uwikłani błędem, nie możemy osiąść zupełnej radości, błogosławieństwa i przywilejów. Można jednak powiedzieć że prawdopodobnie do końca naszej drogi będziemy uwikłani niektórymi błędami i zamieszaniem, a dopiero po naszej przemianie poznamy wszystko, tak jak sami jesteśmy poznani.

ZSUMOWANIE EWANGELII ŚW. PAWŁA

Apostoł sumując naszą chrześcijańską wiarę mówi: "Albowiem najprzód podałem wam (jako najważniejsze) com też wziął, iż Chrystus umarł za grzechy nasze, według pism, a iż był pogrzebiony i zmartwychwstał dnia trzeciego według Pism."

Przynajmniej tyle znajomości każdy musi posiadać, aby słusznie o nim można powiedzieć że jest wierzącym Chrześcijaninem. Bez względu w jakim stanie znajdowaliby się poganie, gdy są w nieświadomości tych rzeczy, nie mogą być wierzącymi ani chrześcijanami. Na podstawie wiary jesteśmy usprawiedliwieni, a kto niema wiary nie może być usprawiedliwionym. Wiarą uznajemy, że jesteśmy grzesznymi i że Chrystus umarł aby ziożyć Okup za nasze grzechy, a zmartwychwstanie Chrystusa świadczy, że sprawiedliwość Boża została zadowolona, że Odkupiciel żyje, aby dokończyć naszego chwalebnego zbawienia. Swego czasu te rzeczy dla nas i dla większości chrześcijan nie były jasne, z powodu błędnych doktryn i teoryj jakie napełniały nasz umysł. Wierzyliśmy, że karą za grzechy były wieczne męki i nie mogliśmy zrozumieć, w jaki sposób śmierć Chrystusa mogła nas uwolnić od kary. Na podstawie innego błędu wierzyliśmy, że w chwili śmierci ludzie stawali się więcej żywymi niż przed śmiercią, co znów nie pozwalało nam zrozumieć, w jaki sposób Pan umarł za nasze grzechy i nie mogliśmy zrozumieć znaczenia Jego zmartwychwstania. Chociaż nie rozumieliśmy znaczenia tych rzeczy, byliśmy usprawiedliwieni, ponieważ uwierzyliśmy w ogólne prawdy, czyli uwierzyliśmy, że byliśmy grzesznikami, Chrystus uczynił dla nas coś, co Bóg przyjął jako Okup za nasze grzechy i że od tego czasu z łaski Bożej jesteśmy uwolnieni od potępienia i przyprowadzi do społeczności z Bogiem.

Następnie Apostoł wylicza dowody co do zmartwychwstania naszego Pana, ograniczając się widocznie tylko na dowodach danych Apostołom. Wspomina o Kiefasie, czyli Piotrze, lecz nie mówi nic o Kleofasie, jednym z tych, którym Pan ukazał się w drodze do Emaus. Nie wspomina nic o tym, że Pan ukazał się Marii i innym niewiastom w dzień zmartwychwstania, lecz wspomina o pięciu set braciach, bo i Apostołowie byli między nimi. Apostoł zsumował najważniejsze dowody zmartwychwstania naszego Pana i w końcu mówi: "Na ostatek ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi," czyli urodzonemu przed czasem. | Apostoł Paweł widział Pana nie w ziemskim ciełe, on widział światłość jaśniejszą nad słońce w południe, widział Pana w duchowym ciełe, tak jak cały Kościół spodziewa się ujrzeć Go, gdy dostąpi przemiany przy zmartwychwstaniu, gdy będąc Jemu podobnym, ujrzy Go takim jak On jest (nie takim jak był) i będzie uczestnikiem Jego chwały.

“TAK KAŻEMY I TAKEŚCIE UWIERZYLI”

Apostoł, zwalczając pogańską teorię, wykazywał potrzebę zmartwychwstania. Niektórzy twierdzili, że umarli nigdy nie zmartwychwstaną. Inni zaś twierdzili, że z chwilą śmierci umarli byli więcej ożywieni niż przed śmiercią. Apostoł wykazał chrześcijańską naukę w tym przedmiocie, że umarli są umarłymi i że zmartwychwstanie jest jedyną nadzieją. Ci, do których Apostoł pisał, mieli jakieś ciasne pojęci; wyznawali, że Jezus zmartwychwstał, ale nie widzieli potrzeby zmartwychwstania innych. Apostoł starał się utwierdzić ich, wykazując, że nadzieja ich jako chrześcijan jest oparta na zmartwychwstaniu Jezusa, że gdyby Zbawiciel był nadal umarłym, to nie mógłby nic uczynić dla nich; że nauką Jego jak i innych Apostołów było, iż chociaż wartość Okupu mieściła się w ofierze Chrystusa, to jednak samo odkupienie niemniej było zależne od zmartwychwstania Tego, który umarł za nas; albowiem umarli Zbawiciel nie mógłby nam nic pomóc. Apostoł mówi: “Przetoż i ja i oni tak kažemy i takeście uwierzyli. Jakoż mówią niektórzy między wami, iż zmartwychwstania nie masz,” że nauka o zmartwychwstaniu Kościoła nie jest ważną ani potrzebną? Jeżeli zmartwychwstanie było ważnym w stosunku do naszego Pana, to czy nie jest tak samo ważnym względem Kościoła i świata? Jeżeli nauka o zmartwychwstaniu jest niedorzeczna lub fałszywa, to i Chrystus nie jest wzbudzony. Ktoś powie, to co jeżeli Chrystus nie jest wzbudzony? Odpowiadam: “Jeżeli Chrystus nie jest wzbudzony, tedyć daremne kazanie nasze, daremna też wiara nasza. Bylibyśmy też znalezieni fałszywymi świadkami Bożymi, i żeśmy świadczyli o Bogu, że Chrystusa wzbudził, którego nie wzbudził, jeżeli umarli nie bywają wzbudzeni i Chrystus nie jest wzbudzony.” — W. 14—16.

Widzimy z tego, że Apostoł łączy naukę o zmartwychwstaniu Jezusa z nauką o zmartwychwstaniu Kościoła i świata. Jeżeli ta ostatnia jest nieprawdziwa, to taką jest i ta pierwsza. Jeżeli zmartwychwstanie Jezusa było potrzebnym, to i zmartwychwstanie Kościoła i świata też jest potrzebnym. Apostoł użył silnego argumentu, mówiąc: “Jeżeli Chrystus nie jest wzbudzony, daremna jest wiara wasza i jeszczeście w grzechach waszych. Zatym i ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie.” Gdyby chrześcijanie wogóle badali tę lekcję i dozwolili, aby ona wywarła odpowiednie wrażenie w ich umysłach, to niektóre kwestie by się im zupełnie wyjaśniły. Musieliby odrzucić ludzkie teorie, które ociemniają ich i prowadzą w zamieszanie, że umarli nie są umarłymi, ale więcej

żywymi niż przedtem, w niebieskiej chwale albo w wiecznych mękach; albo musieliby odrzucić naukę Apostoła i naukę Biblii, względem właściwego znaczenia stanu śmierci, że umarły jest rzeczywiście umarłym, czyli figuralnie “śpi,” oczekując na zmartwychwstanie w poranku Tysiąclecia. Przyjmując pogląd Apostoła, możemy spokojnie oprzeć naszą wiarę i serce na nim. Chrystus umarł i trzeciego dnia zmartwychwstał. Jego naśladowcy i cały świat umiera, a w poranku Tysiąclecia powstaną. Małe Stado, święci Pańscy dostąpią pierwszego zmartwychwstania do duchowej natury, a świat dostąpi ogólnego powstania od umarłych, na sąd czyli na próbę, aby okazać, czy zechcą stać się ludem Bożym lub nie.

NASZ ZŁOTY TEKST

Słowa naszego naczelnego tekstu są pisane przez Apostoła Jana i są w zupełnej zgodzie z tym co apostoł Paweł pisał. Ewangelia była napisana, ażeby ci, co mieli słuchające uszy i serce w odpowiednim stanie, mogli uwierzyć, że Jezus jest Pomazańcem, Mesjaszem i Synem Bożym, a wierząc, aby mieli żywot w Jego imieniu. (Jana 20:21.) Nie znaczy, że za samo wierzenie otrzymają życie, “diabli też wierzą, wszakże drżą.” Wiara powinna ich przyprowadzić do społeczności z Bogiem, aby stali się naśladowcami Jezusa, uczniami w szkole Chrystusowej, aby uczyli się od Niego i naśladowali Go, aby dowiedzieli się o wysokim powołaniu w Jezusie Chrystusie i przy Jego pomocy mogli to powołanie i wybór uczynić pewnym i dostąpić nagrody jako członkowie Małuczkiego Stada, czyli Jego oblubienicy. Wszystko to mogą otrzymać przez zasługę Jezusa i w Jego Imieniu, a nie w żaden inny sposób; “Albowiem nie masz żadnego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które mogli być zbawieni.” Dziękujemy Bogu za to, pomimo że w obecnym czasie mało jest takich co mają słuchające uszy i dlatego tylko mała garstka usłyszała o wysokim powołaniu, ale w przyszłości wszystkim ludziom otworzą się uszy. Poselstwo prawdy będzie dane w tak zrozumiały sposób, że wszyscy poznają, od najmniejszego do największego, gdy usłyszą o Boskim miłosierdziu i miłości w Jezusie Chrystusie. Wszyscy będą mieli sposobność, stać się uczestnikami tego miłosierdzia w Jego Imieniu. Jeżeli nie zechcą przyjąć, to podpadną pod przekleństwo wtórej śmierci.

Będąc tak wysoce zaszczytzeni, dołożmy wszelkich starań, aby o nas nie było powiedziane, żeśmy przyjęli łaskę Bożą na daremno. Otrzymawszy ten przywilej, wykorzystajmy każdą sposobność, starajmy się uczynić nasze powołanie i wybór pewnym.

W. T. 4137.

TRZYMANIE SIĘ MOCNO U METY

NIE ULEGA wątpliwości, że w Boskim szkoleniu dochodzi się do mety, czyli do stanu, gdzie można zdać egzamin i wejść do kościoła w chwale. Gdy najprzód poświęciliśmy się, czyli poddał się naszą wolę Panu, potrzebnym było, aby to poświęcenie było zupełnym podporządkowaniem naszej woli pod wolę Bożą; lecz wola nasza nie była naonczas przy mecie czyli probierzu doskonałej miłości. I gdybyśmy mieli wyobrażać sobie, że doświadczenia nasze zostałyby od razu zakończone śmiercią zaraz po naszym poświęceniu, to nie moglibyśmy myśleć o sobie jako o nadających się do królestwa, ponieważ nagroda obiecana jest nie poświęcającym się ale "temu kto zwycięży." To też nawet w wypadku naszego Pana, jako naszego poprzednika, potrzebnym było, aby cierpiał i przez to dowiódł Swej godności wejścia do chwały. Mówiąc inaczej: Jak dziecko nie jest sposobne do złożenia egzaminu w dniu swego wstąpienia do szkoły, tak i my nie możemy nadawać się do egzaminu w chwili naszego wstąpienia do szkoły Chrystusowej.

Szybkość nauczania się potrzebnej lekcji zależy od naszego temperamentu i gorliwości. Jest widocznym, że niektórzy czynią więcej postępu w jednym roku aniżeli drudzy w dwudziestu latach, a wielu jest takich, którzy nigdy egzaminu nie złożą — nigdy nie osiągną mety, czyli ideału wymaganego przez Boga, to jest ideału doskonałej miłości. Nasz elementarz, czyli Słowo Boże, informuje nas, że "miłość jest wypełnieniem zakonu." (Rzym. 13:1); że końcem, czyli celem przykazania jest miłość, z czystego serca, z sumienia dobrego i z wiary nieobłudnej." (1 Tym. 1:5.) "Ile tedy nas doskonałych (stojących przy mecie doskonałej miłości) toż rozumiemy." — Filip. 3:15—17.

Tych, którzy w taki sposób "nauczyli się Chrystusa," On uczy (1) doskonałej miłości ku Bogu, któraby pobudzała ich do czynienia wszystkiego w służbie Jego (2) doskonałej miłości dla braci, któraby pobudzała ich do złożenia choćby życia w służeniu im; (3) doskonałej miłości dla świata, a nawet dla nieprzyjaciół, któraby pobudzała ich do czynienia dobrze tym, co nienawidzą ich i mówią różne zło przeciwko nim, fałszywie.

Niestety, nie możemy przypuszczać, że wielu z poświęconych osiągnęło tego ideału, czyli tej mety; stąd musimy wnosić, że mało złożyło egzamin jako "sposobni do królestwa;" a zatem że ci niesposobni do egzaminu będą "Wielkim Gronem," w porównaniu z Małym Stadkiem zwycięzców, którzy do tej mety dochodzą. Tu jednak

dobrze jest zauważyć, że ta "meta", ten ideał doskonałej miłości, nie jest w ciele, ale w umyśle, w sercu. Jak to i Apostoł powiedział: "Nie czynię rzeczy, które chce." Zmazy naszego ciała niekiedy chwilowo potykają nas do "niemiłych słów lub uczynków, które, gdy odpokutowane, nie będą nam przypisane, ani nie odsuną nas od owej mety i od Pańskiego uznania, jakie ta meta przedstawia.

"ABY NIKT NIE WZIĄŁ KORONY TWOJEJ"

"Trzymaj co masz, aby nikt nie wziął korony twojej." (Obj. 3:11.) Tekst ten zdaje się logicznie stosować do tych, co doszli do mety, czyli ideału doskonałej miłości, a nie do takich, co dopiero podjęli wstępny krok poświęcenia i zaciągnięcia się do szkoły Chrystusowej. Słowa "trzymaj co masz" zawierają w sobie myśl o poprzednich zabiegach i o zdobyczy, a także iż zdobycz ta ma coś do czynienia z prawem do korony i że pozycja osiągnięta musi być zachowana, jeżeli korona ma być ostatecznie zdobyta. Wyrażną jest też myśl, że to utrzymanie się w osiągniętej pozycji, będzie kosztem mozolnej walki.

To może się zdawać nową i trochę dziwną myślą tym, co błędnie mniemali, że poświęcenie jest wszystkim co potrzeba, albo że osiągnięcie mety doskonałej miłości jest końcem boju. Faktem zaś jest, że najcięższe boje, próby i pokusy atakują tych co znajdują się u tej mety i to jest zgodnym z obietnicą Pańską, że nie będziemy kuszeni ponad możność naszej wytrzymałości. Stojący u mety powinni być w stanie znosić najwięcej, przeto też będą doświadczani najsurowiej. Zauważmy napomnienie stosowane do takich: "Stójcie tedy, czuwajcie i bądźcie mężnymi." Już nie "niemowlątkami w Chrystusie" ani "dziećmi," ale próbowani będą jako dorośli mężowie, silni w Panu i uzbrojeni w zupełną zbroję Bożą. Zauważmy jeszcze raz słowa: "Wszystko wykonawszy, stójcie." Słowa te nie mogą być zastosowane do takich co dopiero weszli do szkoły Chrystusowej i rozpoczęli swój bieg, one stosują się najlepiej do tych, co dobiegli do mety, czyli osiągnęli ideał doskonałej miłości. Ci co "wykonali wszystko," osiągnęli metę charakteru i "przyoblekli zupełną zbroję", są napominani i przestrzegani, aby "trzymali mocno," aby "stali nieporuszeni" i aby "bojowali dobry bój."

Te fundamentalne zasady były prawdziwe i stosowały się do poświęconych Pańskich w całym wieku ewangelicznym i z tego powodu droga ta była tak wąska i mało ją znajdowało i nią postępowało — wszystkich razem zaledwie "małe

stadko." Lecz ostrzeżenie te stosują się obecnie więcej aniżeli kiedykolwiek przedtem i prawdopodobnie do większej liczby wiernych Pańskich; ponieważ znajdujemy się przy końcu wieku ewangelicznego, w okresie żniwa, gdzie dojrzewanie i zbieranie pszenicy jest najczęściej dokonywane. Z tego powodu Pismo zdaje się wyszczególniać nasz czas w łączności z tymi ostrzeżeniami. Naprzykład czytamy: "Przetoż weźmijcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy ostać się." — Ef. 6:13.

Logicznym wnioskiem jest, że w kilku latach będących tuż przed nami, przyjdą najcięższe doświadczenia i najsubtelniejsze próby naszej miłości: (1) Ku Bogu, jak ona wyraża się w naszym zamiłowaniu do Jego prawdy i do uwielbienia Jego imienia; (2) naszej miłości dla braci w Panu i (3) naszej miłości dla nieprzyjaciół. A kiedykolwiek "bracia" (od których coś lepszego można się było spodziewać) stają się naszymi nieprzyjaciółmi, próba miłości staje się tym sroższa. Wobec tego wszystkiego, "jakimiż mamy być w świętych obcowaniach i pobożnościach?" Rozumiejac powagę tej sytuacji, jak ostrożnymi być powinniśmy. Jak oglądnie powinniśmy rozsądzać wszelkie nasze czyny, słowa i myśli! A myśli nasze potrzebują szczególniejszego baczenia, ponieważ według **myśli i intencji serca** sądzeni bywamy, a słowa i czyny wypływają z tych właśnie serdecznych myśli i intencji.

Jak często ambicja chowa swoje zawistne zamiary pod płaszczem obowiązku! Jak wiele stosów "Świętej Inkwizycji" podpalonych było pochodnią obowiązku! Niechaj więc każdy ma się na baczności. Samych siebie lub drugich możemy zwozdić, lecz nie Boga; jako czytamy: "Nie błądzcie,

Bóg się nieda z Siebie naśmiewać." Nie ten, co mieni się być sprawiedliwym, jest takim, ale "Kto czyni sprawiedliwość, sprawiedliwym jest." Którego czyny i słowa są miłe, łagodne, dobrotliwe i wyrozumiałe w warunkach trudnych, ten daje dowody, że spłodzonym jest z Boga miłości i że rozwinął w sobie znaczną miarę podobieństwa Chrystusowego.

Zauważmy miłość naszego Pana wobec Jego nieprzyjaciół i Jego cierpliwość wobec tych co szydzili: "Zstąp z krzyża, a uwierzmy Ci!" Zauważmy, jak gdy Mu złorzeczono, nie odzłorzeczył! Zauważmy jak łagodne było Jego zganienie obłudnego Judasza, a jeszcze łagodniejsze Piotra za jego zaparcie się Pana z przysięgą! Zaiste miłość naszego Pana była gotowa przykryć mnóstwo grzechów.

Nie bądźmy łatwo obraźliwymi ani nieubłagani. Powodowani duchem wspaniałomyślności i przebaczenia, powiedzmy wraz z Apostołem: "Nic mnie nie poruszy" — od mego stanowiska doskonałej miłości; ona będzie wzrastać, zakorzeniać się i pogłębiać w miarę jak jest doświadczana. Strzeżmy się również zazdrości, gdy widzimy, że ktoś inny dostępuje pewnych zaszczytów, przywilejów lub błogosławieństw. Bądźmy raczej napełnieni duchem miłości do takiego stopnia, że będziemy radować się z wszystkimi radującymi się w Panu, a smucić się z wszystkimi utrapionymi. Odczuwać choćby tylko pewnego rodzaju chłód, na widok powodzenia brata, albo brak interesowania się jego dobrem, jest znakiem poważnego niebezpieczeństwa — że odsuwamy się od mety. To powinno zatrzwożyć nas i pobudzić do nowej energii i gorliwości.

W. T. 4153.

OBŁUDA WROGIEM POBOŻNOŚCI

PRAWDOPODOBNIENIE żaden grzech nie był tak ostro gromionym przez Wielkiego Nauczyciela jak obłuda. Niegodziwość obłudy jest rozumianą i uznawaną nawet przez tych co ją praktykują. Jest to fałsz i przewrotność, czyli zupełne przeciwieństwo do sprawiedliwości i prawdy. Bez względu jaką formę, lub pozory obłudnik przybierze; bez względu jaką szatę przywdzieje; lub jakie ceremonie praktykuje, Boga nie oszuka. Także i przed współbraćmi, rychlej lub później przewrotność jego zostanie ujawnioną. Człowiek nieszczerzy, obłudny nie wart jest prawdy — przynajmniej nie tej, za pomocą której Bóg teraz "pociąga" i "powołuje" do uczestnictwa w Ciele Chrystusowym, w Kościele pierwotnych. To też obłudnicy nie poznają prawdy ani jej rozumieją. Oni żyją w stanie nieszczerości i z tego po-

wodu są niesprawiedliwymi, czyli nieczystymi i niegodnymi prawdy.

Nie znaczy to jednak, że wszyscy obłudnicy zasługują na wtórą śmierć, czyli na wytracenie, lecz znaczy, że nie są godnymi udziału z tymi, którzy teraz bywają powołani do współdziedziactwa z Chrystusem w Jego królestwie. Dzięki niech będą Bogu, że nauki Średniowiecza, jakie i nas dosięgły, głoszące że wszyscy, co nie znajdują się w Maluczkim Stadku pójdą na wieczne męki, okazały się naukami błędnymi — opacznie przedstawiającymi Boską miłość i sprawiedliwość. Królestwo Tysiąclecia będzie właśnie w celu liczenia się tak z obłudnikami błędnymi jak i z wszystkimi, w inny sposób zdegradowanymi. Naprawy, ćwiczenia, nagrody i kary stosowane w tymże królestwie, nauczą wielu z nich sprawiedliwości, jak

nas o tem Pismo święte zapewnia. (Izaj. 26:9.) Tylko całkiem niepoprawni zostaną wytraceni przez wtórą śmierć.

Tekst, który tutaj rozważamy, przedstawia nam różne formy obłudy i potępia je wszystkie.

1) Obłudą jest, gdy ktoś pełni dobre uczynki przed ludźmi na to tylko, aby był od nich widzianym, jednocześnie udaje, że czyni to dla sprawiedliwości lub z intencją stosowania się do woli Bożej. Czyniący to nagrody od Boga nie otrzymają, pomimo że nagrodę jakiej szukają, t. j. ludzką pochwałę od tych, których zwiedli, udają im się czasem otrzymać a czasem nie uda. Czyniąc jałmużnę, lub jaki inny dobry uczynek, za który chcielibyśmy otrzymać Boskie uznanie, nie powinniśmy czynić w celu, aby zwrócić na siebie uwagę; nie dla ludzkiej pochwały, ale z zasady, z miłości dla Boga i sprawiedliwości i z miłości lub sympatii dla bliźnich. Mamy to czynić w cichości, tak że nawet bliscy nam (sąsiedzi i znajomi) nie powinni o tym wiedzieć, chyba tylko przypadkiem.

2) Obłuda przybiera nieraz formę religijności — udaje pobożność, świętobliwość, popisuje się uczęszczaniem do kościoła, zajmowaniem przedniejszych miejsc, pobożnym wzdychaniem i t. p. Ona lubuje się w religijnych szatach, którymi się chlubi mówiąc: „moja suknia,” moje przykrycie głowy, mój kołnierzyk, lub t. p., pokazując, że jest święta osobą. Modlenie się na ulicach jest obecnie nie modnym, z wyjątkiem sekty Armii Zbawienia. Nie należy nas rozumieć, że naszym zdaniem jest iż wszyscy, co przywdziewają religijne szaty, uczęszczają do kościoła, lub modlą się w miejscach publicznych i t. p. są obłudnikami. Broń Boże! Ani też nie rozumiemy, iż taką była nauka naszego Pana. On uczył raczej, iż tymi pozorami rzekomej pobożności można posługiwać się obłudnie. Ostrzeżenia Jego nie były w celu pobudzenia nas do naprawiania tych, co tymi praktykami się posługują, ale raczej na to, abyśmy zbadali swoje własne serce, swoje życie i religijne uczucia, czy są one szczerze, czy są skierowane ku Bogu, czy też ku ludziom. Ktokolwiek wykonuje dobre uczynki, lub religijne praktyki, tylko w celu wywarcia zewnętrznego wpływu na drugich, powinien wiedzieć, że jego obłuda jest Bogu dobrze znaną, chociaż przez jego bliźnich nie jest na razie rozpoznana. Powinien wiedzieć, że na ile to się tyczy łaski Bożej, to popada on w coraz większą Jego niełaskę.

Prawdziwa modlitwa powinna być zawsze mówiona Bogu a nie ludziom. Osobista modlitwa jest szczególnie polecana przez Pana. Modlitwa całej rodziny jest według Pisma świętego także właściwą, jak również modlitwa w zgromadzeniu,

ponieważ jest ona pomiędzy tymi, co przypuszczalnie stanowią rodzinę Bożą — nie jest to modlitwa publiczna we właściwym tego słowa znaczeniu.

Modlitwy ludzi poświęconych Bogu powinny być wypowiedziane z prostotą, ze szczerością i według uczuć serca. One nie potrzebują być długimi. Częstokroć powtarzania są całkiem zbędne i niewłaściwe. Ojciec Niebieski wie lepiej od nas, jakich rzeczy w rzeczywistości potrzebujemy. On czeka abyśmy byli uprzejmymi — abyśmy Go prosili o błogosławieństwa. Czyniąc to On sprawuje w Swych dzieciach ducha właściwego zrozumienia ich potrzeb, oraz serdecznego pożądania dobrych rzeczy, jakich Bóg chętnie udziela i to w tym celu, aby one stały się dla nich błogosławieństwem w najwyższym stopniu.

WZÓR MODLITWY.

Modlitwa ogólnie zwaną „Modlitwą Pańską,” została poleconą głównie jako wzór. Mamy modlić się według tego wzoru, lecz nie koniecznitymi samymi słowami. Porządek tej modlitwy jest nader piękny. Rozpoczyna się odpowiednio słowami: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie,” poczym wyraża pragnienie, aby imię Wielkiego Boga było chwalone, czczone, uwielbiane przez wszystkich, a więc i przez tego co modląc się posługuje się tymi słowami. W dalszym ciągu wyraża życzenie, aby wola Boża wykonywana była na ziemi tak jak jest w Niebie, oraz zaufanie że to może nastąpić tylko przez zaprowadzenie królestwa Bożego podczas Tysiącletniego panowania Chrystusa i sprawiedliwości, która będzie wprowadzoną w celu błogosławienia i podźwignięcia ludzkości i wyprowadzenia wszystkich ze stanu śmierci i przyprowadzenia ich do wiecznego żywota.

To pokazuje nam, że chwała Boża zainteresowanie w Jego planie, powinny zajmować najprzedniejsze miejsce w naszym sercu, podczas gdy się zbliżamy do tronu łaski. Potem możemy także pamiętać o naszych fizycznych potrzebach i prosić o chleb powszedni. Nasze prośby o pokarm nie potrzebują być wyszczególnianiem czy ma to być pokarm duchowy czy cielesny, lecz zanośmy je Dawcy wszelkiego daru dobrego, w duchu pokory i poddania się Jego zarządzeniom, bez względu jakimi by one nie były.

Nie posiadamy dosyć mądrości aby wyliczać i wyszczególniać Bogu nasze potrzeby; dlatego powinniśmy raczej rozkoszować się w woli naszego Niebieskiego Ojca i jako Jego dzieci z radością poddawać się Jego Opatrzności we wszystkich naszych sprawach.

Aby uzyskać bochenek chleba,
Najpierw potrzeba nam zboża.

Zboża wprawdzie dostarcza nam gleba,
Lecz wzrost któż daje — Moc Boża!

Będąc zachęceni do modlenia się "Odpuść nam nasze winy," nie mamy przez to rozumieć, grzechu pierworodnego. Ta wielka wina, jaką popełnił nasz ojciec Adam, zaciążyła tak na nim samym jak i na całym jego potomstwie, i nie może być odpuszczona na czyjakolwiek prośbę. Na zmazanie tej winy Bóg już sporządził odpowiednie zarządzenie, mianowicie śmierć Jezusa Chrystusa, którą dobrowolnie poniósł, "On sprawiedliwy za niesprawiedliwych."

Jednakowoż przestępstwa, jakie popełniamy z powodu naszych niedoskonałości i pokus, wy-

magają wyznania i przebaczenia. Miłosierdzie Boże jest gotowe do przebaczenia wszystkich nierozmyślnych grzechów i do uważania ich jako przykryte drogocenną krwią Chrystusa i jako część grzechu pierworodnego. Bóg jest o tyle hojnym, lecz pragnąc naszego dobra i duchowego rozwoju On wymaga abyśmy i my odpuszczali tym, którzy względem nas zawinią. "Jeżeli wy nie odpuscicie bliźnim waszym upadków ich, i Ojciec wasz Niebieski nie odpuści wam upadków waszych." (Mat. 6:15.) Co za zachęta do sympatii, współczucia i przebaczenia mieści się w tych słowach!

W. T. 4559,

"IDĘ ABYM GO OBUDZIŁ"

(Dokończenie z poprzedniego wydania)

Żydzi tam obecni zauważyli to i komentowali współczucie Jezusa, mówiąc: "Wej jakoć go miłował." Inni zaś krytykowali Go i mówili, to jest ten, co cuda czynił, czy nie mógł pomóc swojemu przyjacielowi, jeżeli go prawdziwie miłował? Podobnie i dziś, niektórzy są skłonni krytykować Boga, że dozwala aby choroby, smutki i śmierć panowały. Zapytują czy Bóg nie chce czy nie może powstrzymać lub usunąć tych złych wpływów, które gnębią ludzkość? Niech naszej wiary słowa będą następujące:—

"Nie sądz Boga swym słabym umysłem,
Lecz zawsze ufaj Jego dobroci,
Choć zdaje się jakby cię zapomniał,
On jednak wszystko w dobro obróci."

Grób był w skale, a wejście do grobu było zakryte kamieniem. Jezus rozkazał usunąć ten kamień. Napewno moc, która wskrzesiła umarłego, mogła również usunąć kamień, lecz nasz Pan nie miał zwyczaju używać cudownej mocy tam, gdzie można było użyć siły ludzkiej. Tę naukę z korzyścią możemy zastosować do wszystkich spraw naszego życia. Gdy w naszych smutkach, strapieniach i kłopotach udajemy się do Pana, prosząc Go o błogosławieństwo i opatrnościową pomoc, nie powinniśmy spodziewać się pomocy Jego w sprawach, które możemy sami załatwić, gdybyśmy to czynili, to napewno utracilibyśmy błogosławieństwo. Kto może wątpić, że ci ludzie, co odwalili kamień od grobu, nie doznali z tego pewnego błogosławieństwa? Zapewne kiedykolwiek wspomnieli o tym lub opowiadali komu o tym wypadku, zawsze nadmieniali, że oni odwalili kamień. Kto może wątpić, że przez to ważność cudu odbiła się na nich więcej. Czyńmy tedy własnymi siłami, cokolwiek jesteśmy zdolni uczynić, a oczekujmy cierpliwie na Pana w rzeczach za trudnych dla nas.

"JUŻ JEST CZTERY DNI W GROBIE"

Marta, która przed chwilą mówiła, "ale i teraz wiem, że o cokolwiekbyś prosił Boga, dać to Bóg," teraz protestowała aby nie odsuwać kamienia z grobu, mówiąc: "Panie, on już cuchnie, bo już jest cztery dni w grobie." Zapewne Marta słyszała, że Pan wskrzesił córkę Jaira i syna wdowy z Naim, lecz wskrzeszenie tamtych było dokonane wkrótce po zgonie. W tym wypadku, kiedy ciało już zaczęło się rozkładać, ani Marta ani kto inny prowadzić Łazarza z powrotem do życia. Zapewne nie mógł się spodziewać aby jaka siła mogła przy- Pan miał to na myśli gdy mówił: "Raduję się dla was (abyście wierzyli), że tam nie był." W tym wypadku miała być szczególna lekcja dla Jego przyjaciół, Marii i Marty, dla Jego uczniów, a także dla tych, którzy przez słowo ich uwierzą w Niego. Był to najbardziej zdumiewający cud.

Zanim Pan rozkazał Łazarzowi wynieść, wpiętych modlił się donośnym głosem, wobec Apostołów i rzeszy płaczków tam zgromadzonych. Pan w ten sposób pokazał, że można modlić się publicznie. On sprzeciwiał się publicznym modlitwom Faryzeuszów na rogach ulic dlatego, że modlili się w nieodpowiednim czasie i miejscu i dlatego, że modlili się aby byli widziani od ludzi. Pan modlił się aby dać uznanie Ojcu, aby wszyscy tam obecni widzieli, że Pan nie czyni tych cudów o własnej mocy, ale że ta moc pochodziła od Ojca, a On, jako palec Boży, dokonywał cudów.

"Jam ci wiedział, że Mnie zawsze wysłuchasz; ale to rzekł dla ludu wokoło stojącego, aby wierzyli, żeś Ty mię posłał." Po tej krótkiej modlitwie Pan zawołał donośnym głosem: "Łazarzu, wynijdz sam!" Nie szeptał półgłosem, nie zaklinał ani uprawiał kuglarstwa, ale mówił wyraźnie i głośno. W pewnym sensie ten cud jest obrazem na przyszłą chwalebną pracę naszego Pana, gdy wraz z uwielbionym Kościołem wyda poselstwo do

wszystkich, co są w grobach: "Wynijdzie sami." (Jan 5:28.) Łazarz wyszedł, mając związane ręce i nogi i owinięty prześcieradłami. Łatwiej możemy wyobrazić aniżeli opisać jak wielkie zdumienie ogarnęło tych, co tam byli; do tego stopnia, że Pan był zmuszony zwrócić im uwagę na przywilej, aby rozwiązać Łazarza, bo gdy był pochowany, to usta miał związane i cały był owinięty prześcieradłami. Powyższy cud był dokonany w sam czas, dla korzyści sióstr Łazarza, ich przyjaciół, jak również i dla Apostołów, gdyż wielu z nich, widząc ten cud, uwierzyło w Pana. Przez ten cud oni byli lepiej przygotowani na próby, jakie miały przyjść na nich nieco później, gdy Pan był ukrzyżowany.

W międzyczasie niektórzy ze świadków tego cudu odeszli i opowiedzieli faryzeuszom o tym wydarzeniu, a ci słysząc to stali się tym więcej zdecydowani, że Pan musi umrzeć; nie dlatego, że czynił co złego, lub że był złym człowiekiem, ale dlatego, że oni byli omotani swoimi planami i celami względem narodu żydowskiego. Mniemali, że jeżeli Jezus będzie dalej czynił taki postęp, to niezadługo masy ludzi pójdą za Nim. W takim razie rząd rzymski, który dał im wolność w rządzeniu sprawami narodowymi i religijnymi, ująłby sprawy w swoje ręce, powstałaby rewolucja i cały ich rząd byłby obalony. Zdawało im się, że dla dobra narodu trzeba było przedsięwziąć drastyczne kroki. Być może, iż w niedalekiej przyszłości, w teraźniejszym czasie żniwa, kościelnictwo zajmie podobne stanowisko względem ostatnich członków ciała Chrystusowego. Jest możliwym, że jak ówczesny Sanhedrin sprzeciwiał się Jezusowi, tak federacja kościołów, gdy zostanie zupełnie zorganizowana i ożywiona, sprzeciwiać się będzie teraźniejszej prawdzie. (Obj. 13:15.) Żydzi mieli wymówkę, że muszą to uczynić dla dobra sprawy. Popełnili błąd z powodu, że za wiele ufali i polegali na sobie, na swoich teoriach względem tego, jak królestwo niebieskie miało być zaprowadzone. Sanhedrin teraźniejszy popełni podobny błąd w czasach obecnych. Modląc się przez wieki: "Przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja," zupełnie błędnie pojmują znaczenie tych słów tak, że mowy o tym królestwie będą przedstawiać się im jako złe, powodujące zniszczenie.

GDZIE ŁAZARZ BYŁ?

Łazarz nie był w niebie, jak o tym świadczą słowa naszego Pana: "Nikt nie wstąpił do nieba." (Jan 3:13.) Słowa Apostoła Piotra też pośrednio świadczą o tym. Piotr, mówiąc o proroku Dawidzie, zaznacza: "Dawid nie wstąpił do nieba." (Dz. Ap. 2:34.) Gdzież tedy Łazarz był? Co on sam o sobie mówi? Ani słowa, nic o tym nie jest napisane. On nie mógł mówić czegokolwiek o

sobie, bo nic o sobie nie wiedział, on był martwy.

Gdy nasz Pan modlił się do Ojca w niebie, podniósł Swój wzrok w górę, następnie zwrócił się do grobu i zawołał: "Łazarzu, wynijdz sam" i umarty wyszedł z grobu. To, jak już zauważyliśmy, był obraz czyli demonstracją mocy Pana. O tym mamy świadczyć, że Pan będzie mocą ożywiającą dla całego świata w przyszłości. Okazanie tej mocy Pan określił następującymi słowami: "Nie dziwujcie się temu, boć przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Jego" (Jan 5:28) i wynijdą, niektórzy do zupełnej doskonałości pierwszego zmartwychwstania, a inni będą tylko wskrzeszeni, podobnie jak Łazarz, z tą różnicą, że oni otrzymają sposobność do "anastasis," czyli do zupełnego podźwignięcia z grzechu i śmierci, do zupełnej doskonałości ludzkiej natury — dostąpią zmartwychwstania procesem sądu, ćwiczenia, kary i nagrody.

Według błędnego poglądu, który stał się popularnym w chrześcijaństwie, Łazarz, będąc szczególnie przyjacielem Jezusa i miłowanym przez Niego, zapewne gdy umarł poszedłby do nieba, a nie do czyśćca lub piekła. Jeżeli tedy Łazarz był w niebie już kilka dni, czy nie dziwnym byłoby gdyby Jezus wezwał go z nieba napowrót do ziemskiego życia? Łazarz zapewne musiałby się spieszyć porzucić koronę, pałę, lub harfę i wrócić na ziemię. Nie; są to niedorzeczne pojęcia, zupełnie niezgodne z nauką, jaką zawiera nasz złoty tekst, który mówi, że Jezus jest zmartwychwstanie i żywot. Pan przez Swoją śmierć zapewnił prawo powrotu do życia dla Adama i jego całej rodziny; mocą zmartwychwstania On wyprowadzi cały rodzaj ludzki z pod panowania śmierci. Łazarz utracił przytomność gdy umarł, a w chwili przebudzenia się odzyskał przytomność z powrotem. Przez przeciąg czterech dni Łazarz spał w śmierci, jak to Jezus powiedział: "Łazarz, przyjaciel nasz, śpi." On nie był przytomny w żadnym znaczeniu tego słowa, jak Pan wydał o tym świadectwo: "Idę abym go ze snu obudził." Na innym miejscu Pismo mówi: "Umarli o niczem nie wiedzą . . . albowiem nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie (w szeol, hades, w śnie śmierci); do którego ty idziesz." — Kazn. 9:5, 10.

Wyobraźmy sobie wzbudzenie całego świata. Jak radosna będzie ta chwila, gdy jeden po drugim, wszyscy wyjdą z tego wielkiego więzienia śmierci, będą przyjmowani przez swoich przyjaciół, przekonają się, że ziemia już w znacznej mierze zażywa błogosławieństw restytucji i stopniowo postępuje ku zupełnej doskonałości, jaka była w raju, a ich przyjaciele też już uczynili postęp ku doskonałości, wpływają w błogosławieństwach, przywilejach i

sposobnościach, jakich królestwo Boże będzie nasycało, a światłość znajomości Bożej będzie zalęwała całą ziemię. Jak wielce się to różnić będzie od tego, jak poganie uczyli i wyobrażali sobie — przejście przez rzekę Styks, albo ich wcielenie się w inną formę życia zwierzęcego. Jak wielce różnić się to będzie od fałszywych doktryn, o ogniu czyścowym i o wiecznych mękach. Wielu umierało w strachu żeby się tam nie znaleźli; gdy więc ujrzą, że tak nie jest, zapewne wdzięcznym sercem będą pałać ku Bogu. Kłamstwo szatana naonczas tylko przysporzy chwały Bogu i być może dlatego Bóg tak długo znosił i dozwalał aby Jego święte imię było kalane i potwarzane, a Jego charakter zniesławiony.

“ZMARTWYCHWSTANIE I ŻYWOT”

Z naszym złotym tekstem związana jest jeszcze głębsza myśl, której nie możemy przeoczyć. O nas, którzy wierzymy w Pana i jesteśmy usprawiedliwieni przez wiarę w Jego krew, którzy usłyszeliśmy o powołaniu do chwały, czci i nieśmiertelności, przyjęliśmy to powołanie i poświęciliśmy się zupełnie Bogu, mówionym jest niekiedy, że już mamy nowe życie, że zmartwychwstaliśmy do żywota, albo że już przeszliśmy ze śmierci do żywota. W tych wypadkach słowa życie i zmartwychwstanie są używane figuralnie. Liczy się nam, że porzuciliśmy starą naturę a otrzymaliśmy nową od Boga, przez spłodzenie z ducha świętego. Ta nowa natura będzie udoskonalona w pierwszym zmar-

twychwstaniu. Ponieważ nasza ludzka natura jest poczytana za umarłą, przeto gdy zostaliśmy spłodzeni z ducha, Pismo zupełnie słusznie i właściwie mówi o naszym obecnym stanie jako o zmartwychwstaniu, gdyż powstaliśmy ze starego sposobu życia i pragniemy, zmierzamy do nowych warunków, rozpoczęliśmy nową drogę. Obecne próby przekształcają nas, a główna część tego przekształcania będzie dokonana gdy w rzeczywistości będziemy przemienieni z słabości do mocy, z ziemskiego ciała do duchowego, z niesławy do sławy, gdy staniemy się uczestnikami Pańskiego zmartwychwstania.

Starajmy się abyśmy weszli do tego odpocznienia i błogosławieństwa. Ten, który nas powołał do tak wzniosłych przywilejów, jest wierny i według bogactwa łaski Swojej, uczyni dla nas więcej aniżeli byśmy Go prosić albo pomyśleć mogli. “Wszystkie rzeczy są wasze . . . aleście wy Chrystusowi a Chrystus Boży.” (1 Kor. 3:21, 23.) Do nas, którzy żyjemy tym figuralnie zmartwychwstałym życiem, odnoszą się słowa Apostoła: “Albowiem mnie życiem jest Chrystus.” (Filip. 1:21.) Dlatego, że reprezentujemy Chrystusa, jesteśmy Jego ambasadorami. Pamiętajmy, że nasza nadzieja zmartwychwstania jest w Nim, jak jest napisane: “Żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu, ale gdy się Chrystus On żywot pokaże, tedy i wy z Nim okażecie się w chwale.” — Kol. 3:3, 4.

W. T. 4160

Zakończenie ziemskiej pielgrzymki

Przy końcu minionego roku bracia i siostry we wschodniej części Stanów Zjednoczonych zostali wielce przejęci i zasmuceni wiadomością o śmierci br. H. Iwanowskiego w Nashua, N. H. Zakończył on swoją ziemską pielgrzymkę w sobotę, 21 grudnia, minionego roku, a pogrzeb jego odbył się 24 grudnia, 1946.

Pomimo cukrzycy, która trapiła go od wielu lat, br. Iwanowski znajdował się przy stosunkowo dobrym zdrowiu do ostatniej chwili. Pracował on w fabryce tkackiej i w dniu 21-go grudnia udał się do pracy, tak jak zwykle. Po przebraniu się w odzież fabryczną, upadł nagle na podłogę i stracił przytomność. Szybko wezwany lekarz mógł tylko skonstatować śmierć, z powodu choroby sercowej. Zmarły pozostawił po sobie w smutku pogrążoną żonę, siostrę w Panu, z którą serdecznie współczują wszyscy bracia i siostry.

Br. Iwanowski był jednym z dobrze znanych braci na wschodzie. Był on w Prawdzie od wielu lat i cieszył się ogólnym poważaniem i miłością u wszystkich braci i siostr, którzy go znali; albowiem odznaczał się szczególniejszą gorliwością, dla Pana i Jego sprawy, oraz pobożnością, cierpliwością, łagodnością i innymi zacnymi przymiotami charakteru. Od poznania Prawdy nie interesował się prawie wcale rzeczami tego świata, a za to żywo interesował się rzeczami duchowymi, pracą na niwie Pańskiej, którą hojnie zasilał

tym cokolwiek Pan powierzał jego szafarstwu. Bez przechwałki powiedzieć możemy, że był on prawdziwie “przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w duchu, w wierze i w czystości serca.” — 1 Tym. 4:12. Obj. 14:13. Mat. 25:21.

ECHO Z KONWENCJI W SPRINGFIELD, MASS.

Drogo umiłowani Bracia i Siostry w Chrystusie:

Łaska wam i pokój od Boga Ojca i Pana naszego i Jezusa Chrystusa.

Dzielimy się z wami drodzy w Panu, tymi błogosławieństwami i radością, jakich z łaski Ojca Niebieskiego doznaliśmy na jednodniowej uczcie duchowej, która się odbyła dnia 25-go grudnia b. r. Na tę ucztę przybyli licznie bracia i siostry nie tylko z pobliskich zgromadzeń, ale i z dalszych; nastrój duchowy był bardzo dobry i wszyscy się czuli jako jedna rodzina Boża.

Wykładami służyło czterech braci; wykłady były budujące i zachęcające do wytrwania w świętej wierze i w jedności i miłości Chrystusowej aż do końca pielgrzymki do niebieskiego Chanaan.

Podczas konwencji wpłynęło do puszek dobrowolnych ofiar w sumie \$54.00.

Przy zakończeniu postawiono wniosek i przegłosowano, chrześcijańskie pozdrowienie i bratnią miłość wszystkim w Panu, dziekiłówek się znajdują.

Za uczestników konwencji,

Brat J. G.